



INSTYTUT PÓŁNOCNY

im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie



ARCHIWUM
PAŃSTWOWE
W OLSZTYNIE

Gazeta Olsztyńska

Wydawca: trzy razy tygodniowo i to: na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 30 mk.; na pocztach 3,80 mk., z odnośnikiem do domu przez listowego 4,05 mk.

Drukarnia i nakładem Joanny Pleciągowej.

Telefon 555.

Listy należy frankować i adresować wyraźnie: Gazeta Olsztyńska — Allenstein Ostrp.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 50 ten za miesiąc, rzadka sześciomiesięczna, reklamy po 2 mk za wiersz trzymiesięczny — korpusowy. Przy dochodzeniu sądu wem należyłości wszelkie rabaty upadają.

Redakcja i drukarnia w Olsztynie, Doimkościelna 12.

Telefon 553.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch. st.	3,50	zach.	8,12
Jutro:	3,01		8,11
Poniedziałek:	3,02		8,09

W obronie Warmji i Mazur.

(1) Wynik plebiscytu na Warmji i Mazurach, wykazał światu niesłychane bezprawie, popełnione w imię demokracji tego kraju. Okazało się, że na ziemiach należących do 3 procent głosowało za Polską. Niespodzianką dla Niemców, ale i dla samych Niemców, którzy nie spodziewali się wcale, aby ich terror wobec ludności na terenach głosowania przyniósł taki niesłychany rezultat. Tryumfują wprawdzie i ujawniają swą radość, ale tylko zewnętrznie. W głębi serca toczy ich obawa przed zdemaskowaniem wszystkich machinacji i oszustw, jakich dopuszczali się przez cały przygotowawczy okres przed plebiscytem.

Dziś już większa część tych gwałtów, niemiłosiernie została ujawniona całemu światu. Stwierdzono, że w imię urzędowo fałszowanie list do głosowania, odbywanych na wielką skalę przed różnymi komisjami plebiscytowymi niemieckimi, pod nieobecność członków komisji, wiadomo już wszystkim, że na listy powoływano nieboszczków, a z całych Niemiec ściana dziesiątki tysięcy nieuprawnionych do głosowania, zaopatrzonych w fałszywe paszporty. Za przykład niech służy pewna wioska mająca jedynie 15 mieszkańców, w której głosowało 53 osoby przynależące do obydwu stron i uprawnione do głosowania. A podobnych przykładów można byliczyć wiele. Znany jest także straszliwy nacisk i terror na Warmijaków i Mazurów, mieszkających w Westfalii i innych częściach zachodnich Niemiec. Kazano im osiągnąć u proboszczów i burmistrzów, że będą głosowali za Niemcami, zanim wydano im bilety przyzwolenia na przyjazd.

Ważnym teraz pod uwagę niesłychane stosunki na Warmji i Mazurach, panujące do ostatniego dnia przed głosowaniem. Stosunki te urągają jakiegokolwiek poczuciu sprawiedliwości. Przez cały czas nie było mowy o najmniejszym nawet równoprawieniu, przysługującym ludności mocą traktatu wersalskiego. Ludność polska uciśniona była gorzej, niż za czasów Cesarstwa i Wilhelma. Prześladowany był język polski, tak w szkole jak i w kościele i urzędzie, mnożyły się napady bandyckie opłaconych przez Niemców zbirów, na wszystkich czujących się Polakach mieszkających. Agitacja polska nie znalazła żadnego dostępu do ludności polskiej, bo Niemcy rozbiłali przez mocą zebrań, ranili i kaleczyli mówców, odstraszały groźbami wszystkich tych, którzy chcieli wziąć udział w polskich zebraniach. Przykłady rozrządów wódców polskich należylicz można całe dziesiątki. Organizacje wojskowe w rodzaju Sicherheitspolizei i wszystkie inne czynniki niemieckie, o których usunięciu przewidziane w traktacie domagało się naprzód, szerzyły niesłychany terror wśród ludności polskiej, zabijając już w zarodku wszelkie dążące się uczucie polskości. Chwycono się najróżniejszych podstępnych środków, ażeby uniemożliwić sobie uświadomienie polskiej ludności.

Oto krótki obrazek przedplebiscytowych stosunków na terenie, wśród których odbyć się musiał plebiscyt. Odbyło się ono pod znakiem niesłychanego terroru, uciśku i niesprawiedliwości. Nawet ten dzień głosowania nie przyniósł najmniejszej ulgi pod tym względem. Starało się na różne sposoby uniemożliwić każdemu oddanie swego głosu za Polską. Niektórych odstraszało groźbami, niektórym wskazywano przemocą kartki niemieckie do głosowania, innym zaś jeszcze dawano niebezpieczne kartki polskie do ręki, aby ich głos nie został uwzględniony. Bandy sackiarów niemieckich wódców, a z od jednego lokalu wyborczego do drugiego, odstraszała ludność groźną postwią i wroim zachowaniem się, od głosowania za Polską. Kartki polskie niszczyli Niemcy przy każdej sposobności. Rozbijali kartki polskie przed lokalami wyborczymi, zmuszając groźbami do ustąpienia, tak jak w Olsztynie mieli odwać niekiedy stać z polskimi kartkami w ręku przed lokalami wy-

biorczym, po wsiach zaś i miasteczkach stało się to niemożliwym do wykonania.

Na rzeczywistość ilość oddanych głosów za Polską nie można także liczyć. Napłynęły już skargi na niedokładne obliczenie, o ile nie niszczenie polskich głosów. W niektórych bowiem miejscowościach oddano bowiem więcej głosów za Polską, niż jest to ogłoszone w wyniku. A podobnych wypadków będzie niewątpliwie więcej.

Jesteśmy przekonani wobec tego, że rząd polski nie uzna i uznać wcale nie może podobnego wyniku plebiscytu. Plebiscyt może być prawomocnym jedynie w takich warunkach, w których ludność danego obszaru miała możność swobodnego wypowiedzenia się. W tym wypadku zaś miało miejsce zmuszenie ludności terorem i groźbami do głosowania na rzecz Niemiec. A z podobnym stanem rzeczy Polska się nigdy pogodzić nie może i założyć musi przed koalicją energiczny i stanowczy protest o unieważnienie wyniku głosowania.

A Komisja w Olsztynie i Rada Najwyższa w Paryżu, jeżeli pragnie zadoczyć uczynić sprawiedliwość, jeżeli pragnie, aby dzieło plebiscytu na Warmji i Mazurach przeszło do historii bez cienia krzywdy wyrządzonej Polsce, to ma aż za mało powodów, aby całe głosowanie unieważnić. Jeżeli wobec zbrodniczych taktów niemieckich nie było możliwe sprawiedliwe przeprowadzenie plebiscytu, jeżeli wszelkie rozkazy i rozporządzenia Komisji nie zostały przez Niemców wypełnione, to Rada Najwyższa powinna znaleźć inny sposób sprawiedliwego rozstrzygnięcia przynależności Warmji i Mazur.

Za to, co się stało nie można mieć żalu do nikogo. Twórcy traktatu wersalskiego, ustanawiając plebiscyt na Warmji i Mazurach, nie przewidywali wcale trudności, z jakimi związane jest sprawiedliwe przeprowadzenie powyższego głosowania ludności, nie liczyli się z tem, że pokonane Niemcy działacze potrafią wbrew traktatowi wersalskiemu i Komisji plebiscytowej, Dziś przekonał się świat cały, że Niemcy zdradziły Komisję i Radę Najwyższą, przegrywając zatrzymaną zagrożenie traktatem pokojowym terytorja. — Lecz Polska pozwolić nie może na podobne pogwałcenie praw międzynarodowych i traktatu wersalskiego, mające na celu ukrzywdzenie jej własnych, jak i Warmji i Mazur żywotnych interesów.

Ludność polska na Warmji i Mazurach, wszyscy ci, którzy pod wpływem teroru wstrzymali się od głosowania i ci, którzy jedynie z obawy o swe życie oddali głos za Niemcami, odwołują się do Rady Najwyższej i wszystkich narodów Europy o sprawiedliwe zacydowanie swej przynależności. Ludność ta nie może się nigdy z tem pogodzić, aby dzień 11 lipca, w którym niesprawiedliwość zdobyła niezasłużony tryumf, był dniem rozstrzygającym na zawsze o jej przyszłości. O tem rozstrzygnąć muszą wszystkie sprawiedliwe narody Europy, a nie czynniki działające dobyteczas terorem i uciśkiem na rzecz państwa niemieckiego.

Dziś, jedynie za cenę lez i krwi ludności polskiej z terenu, święcą Niemcy chwilowo swe zwycięstwo i tryumf. My zaś jesteśmy przekonani, że chwila decydująca o naszym losie nie jest i nie będzie dniem 11 lipca.

Redakcja.

Przykłady teroru niemieckiego.

Plebiscyt wypadł dla nas mniej pomyślnie, niż się spodziewaliśmy. Na jego rezultat złożyły się liczne przyczyny.

Na terenie jest uprawnionych do głosowania około 200 000, a tymczasem głosowało przeszło 300 000. Stokładziesiąt tysięcy głosów należy więc do westfalskich wódców, którzy patrzą na przyszłość naszej ziemi okiem złodzieja i chcieliby, aby ta ziemia stała się własnością, a nie naszą, którą chcą tę używać przy Niemcach.

Przyjeżdżamy, o których niemieckim patrolowaniu wsi i wsi wsi były przekonani.

Jak zaś westfalskie wpływały na osobiste przekonanie każdego wykaże najlepiej fakt następujący: Pan B. z Gelsenkirchen zeznaje przy świadkach: „Zgłosiłem się w ostatni dzień oznaczonego terminu do władzy o papieru do podróży do Szczytna na głosowanie. Odpowiedziano mi, że muszę przynieść świadectwo o mojem przekonaniu politycznym od burmistrza lub od księdza. Ponieważ burmistrz znał mnie jako Polaka, wolałem pójść do księdza, który mi był dość obcy.”

Ksiądz pytał się mnie po niezliczone razy, jak myśli moja rodzina, jak długo ja przebywam w Westfalii, co myślę o obecnej sytuacji politycznej itp. Kręciłem się ze słowami jak szczupak w sieci. Ale musiałem udawać gorliwego Niemca, bo nie otrzymałbym pozwolenia na przyjazd. Wreszcie ksiądz mówił, że Bóg i ojczyzna nakazują mi bronić „Vaterlandu” i zapytał się uroczyste pięć razy, czy głos oddam Niemcowi, zaznaczając, że przyjmuję jako ksiądz moje słowa jako słowa honoru. Ksiądz i słowo honoru Niemcowi — z drugiej strony moje przekonanie polskie. Wahałem się. Powiem jak myślę, ale pojade, powiem nieprawdę, pomogę Polsce. On zmusza mnie swoimi słowami do kłamstwa — powiedziałem sobie, niech je ma — a ja narodowości nie zdradzę. Na moją odpowiedź, że głos oddam naturalnie Niemcom, ksiądz wystawił mi następujące świadectwo:

„Herr tritt bei der Wahl für Deutschland ein und wie ich Herrn kenne, so tritt Herr mit ganzer Ehre für Deutschland ein.”

Alk. Vikar.

Gelsenkirchen, Georgsverein.

Na ten dokument otrzymałem wszystko. Przyjeżdżamy przez Oelsfelde. Tam karmią nas kłosa owianą Wielu nie je, wyzywa, przeklina. Przy końcu wstaje jeden Mazur i zaczyna: Wir danken für den schönen Mittagessen, wir danken für die schöne Gesang, die uns die Stadt hat zukommen lassen, für Gesang des Gesangsvereins und für Gesang der Schulkinder. — Owoiny śmiech i oklaski od Niemców, rodacy Mazurzy wściekają się na niego.

Mówimy o terrozie pruskim względem Polaków: Jest on straszny i rozciąga się nie tylko na Polaków ale i na Niemców, którzy zbliżają się do Polaków chociaż służbowo. Jeden przykład: Dwaj architekci ze Szczytna, pp. Fr. i R., pochodzący ze srodkowych Niemiec, przysyłają do p. Z. w Szczytnie list, w którym proszą o poświadczenie przez własnoręczny podpis i stempel, że przychodzą do domu, w którym mieszkają Polacy, tylko w sprawach budowniczych i że nie mają nic wspólnego z agitacją polską, za którą przesładowa ich Konietzki miejscowy przedsiębiorca budowniczy. Odpowiadamy, że podpisu nie dajemy, bo jest co najmniej śmiesznym, aby Polak bronił narodowości i patriotyzmu jednego Niemca przed drugim.

W 5 minut później telefon. Pan F. prosi nas o wszystko, abyśmy dali jemu nasze poświadczenie, bo p. Oberpresident Prus Wschodnich wniósł się w tę sprawę, i obaj z kolegą mogą utracić posady. Odpowiadamy, że damy podpis z zastrzeżeniem, że kopię i przebieg sprawy ogłosimy w gazecie. Na to niemógł się biedak zgodzić. Oni obaj naprawdę biedacy, bo Bogu ducha winni, ani nawet nie widzieli tych Polaków, co to niby agitują. To dwa obrazki niemieckiej pracy ze Szczytna w dn. 10 lipca. A ileż ich odbywa się codziennie w każdym mieście, w każdej wiosce? I dźwięc się teraz, że tak mało głosów polskich? Przeciwnie, podziwiać musimy tych, co głosowali za Polską.

Głosowanie to pierwsza karta dziejów między Polakami i Niemcami o ziemię polską Mazowsza Warmji. Druga i ostatnia maczej będą wyglądać: przemoc bowiem zawsze upada, a Polaków przodent los, że o wszystko ponownie muszą wyspowiadać. Pierwsza polska nie zwycięża — odważa i prawda zawsze się przubija.

W. z Szczytna.

Do ludności polskiej

Warmji i Powiatów nadwiślańskich.

Wynik plebiscytu jest już wam wiadomy, jest on dla nas niepomysłny. Stało się to, cośmy przewidywali. Zwyciężyła nie sprawiedliwość, nie prawda, ale przemoc, gwałt i terror.

Sto pięćdziesiąt lat ucisku pruskiego i kilka ostatnich miesięcy gwałtów i fałszów zrobiły swoje.

Ale placówka jeszcze nie stracona, sprawa nie przegrana! Jeszcze przyszłość tej ziemi nie jest rozstrzygnięta, będzie ona przedmiotem zabiegów dyplomatycznych i obrad w Paryżu. Sam tylko wynik plebiscytu nie będzie decydował, zważą tam na szali względy gospodarcze i geograficzne.

Zwracamy się przeto przede wszystkim do Was Rodacy, którzy odważnie opowiedzieliście się za Polską, nie traćcie ducha, miejcie otuchę, że słuszna i dobra sprawa zwycięży. Wzmocnijcie Waszą polskość, niech nikt nie wątpi, że czy prędzej czy później zapanuje sprawiedliwość.

Ale i do Was Rodacy, którzy obalamuceni mimo wspólnej z nami wiary i języka oddaliście głosy przeciw Ojczyźnie i własnemu oczywistemu interesowi, zwracamy się bez wyrzutu i gniewu. Daj Boże, abyście rychło przejreli, aby spadła łuska z oczu Waszych. Nie rzucajcie języka i obyczaju Ojców Waszych, starajcie się poznać tę Polskę, do której z krwi i kości należycie, a którą — przed Wami tak oczerniano, czytajcie uczciwie polskie gazety i książki, uczcie się odróżniać prawdę od kłamstwa.

W najgorszych nawet chwilach i w razie najniepomysłniejszego dla nas rozstrzygnięcia w Paryżu, pamiętajcie, że za nami stoi Bóg i ukochana nasza Ojczyzna. Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska!

Warmiński Komitet Plebiscytowy.

X. A. Ludwiczak,
prezes i poseł do sejmu polskiego.